

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na d. datę poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Teofila Biskupa.
Czwartek: Witalisa M. i Pawła Wyzn.
Piątek: Piotra Męczennika.
Sobota: Katarzyny Seneńskiej P.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44.
Zachód " " 7 " 13.
Długość dnia godzin " 14 " 29.
Przybyło " " 6 " 51.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 26 r.
Zachód " " 11 " 20 w
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Niedz.: Op. św. Józ. Filipa i Jakóba.
Poniedziałek: Zygmunta Kr.
Wtorek: Znał. św. Krzyża Aleksan. F.
Środa: Florjana Męcz. i Moniki W.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Boguła; jutro Żywistawa.
Nabożeństwa: W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście od 4-ej do 5-ej po południu druga nauka przygotowawcza dla dzieci, przystępujących do pierwszej komunji.

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncert: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale reduktowe—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Lucja z Lammermooru” (występ gościnny panny Elly Russel) i „Coppelia” (3-ci akt), jutro „Pierścień rodzinny” (występ gościnny pani Adolfiny Zimajewej); — Rozmaitości: dziś „Starzy kawalerowie”, jutro „Mieszkanie na prowincji”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Żołnierz królowej Madagaskaru”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, w celu dokompletowania budowy domów mieszkalnych dla służby na oddziale od Piotrkowa do Myszkowa, wyznaczył świeżo fundusz w sumie 51,500 rs. Wszystkie plany pod budowy wyżej wymienione zatwierdzone zostały, a roboty w niektórych punktach już są rozpoczęte.

— Według sprawozdania za rok zeszły kasy wsparć i przezorności rzemieślników i robotników, pracujących w warsztatach mechanicznych kolei wiedeńskiej, stan instytucji tej przedstawia się jak następuje: a) kasa przezorności: pozostało z roku 1885-go rs. 295,738 kop. 51½, w ciągu r. 1886-go wpłynęło rs. 48,888 kop. 18, razem rs. 344,626 kop. 69½, że zaś w ciągu roku zeszłego wydatki wynosiły rs. 20,020 kop. 64½, więc z początkiem r. 1887-go rezerwa kasy przezorności wynosił rs. 324,606 kop. 5. b) kasa wsparć: pozostało z końca r. 1885-go rs. 92,915 kop. 23, w ciągu roku 1886-go wpłynęło rs. 34,694 kop. 53½, razem rs. 127,609 kop. 76½, a że w ciągu roku wydatki z tego funduszu stanowiły

rs. 24,330 kop. 16½, więc z początkiem roku bieżącego rezerwa kasy wsparć wynosił rs. 103,279 kop. 60. Razem majątek obydwóch kas przezorności i wsparć rzemieślników i robotników kolei wiedeńskiej z początkiem r. 1887-go wynosił rs. 427,885 kop. 65, składających się z papierów publicznych nominalnej wartości i gotówki, mieszczących się w kasie głównej kolejowej.

— Starania Towarzystwa sztuk pięknych, w celu wystawienia okazałego własnego budynku przy zbiegu ulic Królewskiej i Mazowieckiej, o tyle już postąpiły, że przedstawienie magistratu w przedmiocie wypuszczenia Towarzystwu sztuk pięknych w długoletnią dzierżawę placu miejskiego pod budowę gmachu z przychylną opinią przesłanem zostało do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych.

— Przy niektórych ulicach od dawnych czasów stają wozy z mleczym, dostarczaniem z za rogatki. Otóż takiego postępu fur na ulicach policja wzbronila. Na odniesienie się jednak p. prezydenta, iż dowóz nabiału z okolic pozamiejskich jest dogodnym dla mieszkańców Warszawy i wpływa na niższe cen, dawny porządek rzeczy ma być nadal utrzymanym.

— W uzupełnieniu instrukcji, udzielonej komisarzom cyrkulowym co do baczenia nad robotami budowlanymi i odnawianiem domów, polecono im dopilnować, aby wszyscy właściciele posesyji dokonali bezzwłocznie reparacji mostków przy bramach, z tem nadmienieniem, iżby żaden mostek nie występował nad powierzchnię chodników. Nadto komisarze winni zwracać uwagę, że używanie przy odnawianiu ścian domów rozmaitych drabin i rusztowań ruchomych stanowczo jest wzbronionem, a na ten cel należy zaopatrzyć się w przyrządy, których wykaz i opis szczegółowy został do każdej kancelarii cyrkulowej przesłany.

— Sesja zgromadzenia rymarzy odbędzie się d. 2-go maja o godzinie 5-ej, w mieszkaniu starszego, Krakowskie-Przedmieście nr. 64.

— Wolnopracujący lekarz, p. Franciszek Ge-

droj, mianowany został asystentem starszego lekarza szpitala św. Łazarza.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły niedawno w Jędrzejowie ś. p. Franciszek Garwoliński należał do najzdolniejszych członków naszej magistratury.

Wstąpił do służby w roku 1845-ym i był referentem wydziału kryminalnego w komisji sprawiedliwości.

Zdolny i pracowity, przeznaczony został w roku 1865-ym do zasiadania w trybunale cywilnym, potem w wydziale hypotecznym.

Garwoliński wyrobił się na zdolnego cywilistę i kiedy przeszedł w roku 1875-ym do sądu apelacyjnego, należał do najwybitniejszych członków tej magistratury.

Ostatnio był notariuszem przy tutejszym sądzie okręgowym.

Kilka artykułów z praktyki sądowej ś. p. Garwoliński pomieścił w *Gazecie sądowej*, nadto dostarczył materiałów do wydawnictwa jurysprudencji.

Był to człowiek zacny, którego zgon serdecznie dawał kolegom żałobę.

— Z literatury.

* Świeżo ukazała się jako odbitka z *Gazety sądowej* rozprawa adw. przys. p. Stanisława Belzy p. t. „Wynagrodzenie za prowadzenie spraw”.

W pracy tej przedstawia autor najpierw kolejno zapatrywania się ważniejszych prawodawstw krajów europejskich na kwestję honorarjów adwokatów.

Na podstawie całego szeregu wywodów autor wypowiada ostatecznie zdanie, że obrońca ma prawo umawiać się o wysokość honorarjum, spisywać umowę, brać zaliczkę i dawać z niej pokwitowanie, a w razie natrafienia na niesumiennego klienta, uciekać się do interwencji sądu.

Od zasady tej dopuszcza p. Belza niektóre wyjątki, których zastosowanie pozostawia ogólnym pojęciom etyki obrońcy.

— Z teatryku dobroczynności.

Zamknięcie sezonu przedstawień w teatryku dobroczynności nastąpi w przyszłym tygodniu.

58)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Włodęgo Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Dowódca po raz pierwszy w rozmowie z muszkieterami wymówił wyraz „służba” i oczywiście było, że nie użył go tak jak pan Wojciech nierozwrotnie.

Przypominał on tym sposobem trzem sprzymierzeńcom, że są jego podwładnymi i że to, co im poleca, winni spełnić bezwarunkowo, jako rozkaz, od którego nie ma i nie może być apelacji.

W ten też sposób nadpoziomowcy przyjęli jego rozporządzenie i z głębokim przejęciem się ważnością swojej misji, w uroczystym nastroju ducha pełnili straż nad śpiącym wędzem.

W tej chwili dopiero poczuli się oni naprawdę zapasnikami sprawy wielkiej i otrzymali niejako namaszczenie na jej rycerzy. Zrozumieli, że na barkach swoich dźwigają ciężką odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo jednego z jej głównych kierowników. Pojęli, że najmniejsza popełniona przez nich, a narażająca jego osobę lekkomyślność, mogłaby wpłynąć fatalnie na cały przebieg podjętych zapasów i spowodować niepowetowaną klęskę.

Każdego z nich myśl i pamięć o tem tak przejmowała, że zatopieni w rozważaniu swej sytuacji, przez czas dość długi nie mówili do siebie ani słowa.

Majestatyczna cisza szybko zapadającej nocy pod-

niosła jeszcze uroczysty nastrój młodzieńczych umysłów...

Po dniu jasnym i pogodnym na niebo zaczęły zaciągać szare i coraz ciemniejsze chmury. Księżyc ani gwiazd nie było. Wiatr się zrywał dosyć silny, a od czasu do czasu, pod chłodniejszym jego podmuchem, dreszcz przebiegał członki młodych podróżnych.

Oskrzelski siedział w głębi koczobryka obok Emila, Węgrzynek i Pokrowiecki zajmowali miejsca na przodzie.

Nagle błyskawica rozdarła chmury. Trzej muszkieterzy przeżegnali się pobożnie.

— Będzie burza!... — odezwał się pierwszy Węgrzynek.

— Jeszcze daleko — odparł Oskrzelski wsłuchując się dość długo i nie mogąc doczekać grzmotu.

— Burza to nie! — wtrącił z pewnem lekceważeniem Adaś, w którego przekonaniu od chwili zwycięstwa nad Wojtaszkiem, wszystkie niebezpieczeństwa nagle zmalowały.

Rzeczywiście, właściciel bulanka nie kłamał, mówiąc do swego pokonanego przeciwnika w Krosowicach, że sam nie wiedział o swojej sile. Był on w szkole zawsze spokojnym, nie zaczepiał kolegów, nie drażnił ich, nie wyzywał, ze wszystkimi żył serdecznie i uprzejmie, więc nie miał powodu szarpać się z nikim i próbować. To też siłom swoim nie przekonał się, że w danym razie, gdy podrażnienie doda mu bodźca, i on też liczyć może na swoje wale napozór muskuły.

To przekonanie dodawało mu otuchy i ułatwiał panowanie nad wrodzoną lekliwością. Po zwycie-

stwie nad Wojtaszkiem, Adaś po raz pierwszy podobno w życiu pod wpływem nocy i burzy nie uczuwał owego nerwowego wzburzenia, które w ustroju człowieka tak blisko sąsiaduje z trwogą.

Głuchy grzmot dał się słyszeć w oddaleniu.

— Co to? — rzekł wsłuchując się Pawełek.

— Grzmi — odpowiedzieli jednocześnie obaj koledzy.

— Nie o grzmot pytam... — chciał wyjaśnić Oskrzelski, ale zamilkł i znowu słuch wyteżył.

Węgrzynek i Pokrowiecki także zaczęli się wsłuchiwać.

— Ja nie nie słyszę — mówił Adaś.

— Ani ja — dodał Węgrzynek.

— A ja słyszę wyraźnie... tentent koni... — odparł Pawełek.

Kazał woźnicy stanąć i pokazało się, że miał słusność.

— Rzeczywiście... jadą konno... — przyznał Węgrzynek.

Było zbyt ciemno, żeby można było z twarzy jego wyczytać, jakie to na nim robiło wrażenie, głos jego jednak zlekka drżał.

— No, to co? — zagadnął zuchowato Pokrowiecki.

— Ba! — rzekł Pawełek — w tem cała rzecz, że niewiedomo co...

Adaś wzruszył ramionami.

— Najpewniej nie... — powiedział — jedźmy dalej...

Ani Oskrzelski ani Węgrzynek nie mieli czasu zastanawiać się nad tem, jak się to stało, że tym razem nie żaden z nich dwóch, ale Adaś lekceważył grożące niebezpieczeństwo.

Tentent przybliżał się coraz bardziej.

Zwłoka w ostatnim przedstawieniu nastąpiła z powodu wyjazdu kierownika sceny do Krakowa.

== Obserwacje meteorów.

Wszelchwiat zamieszcza odezwę p. Bolesława Buszczyńskiego z obserwatorium astronomicznego w Krakowie, w której ten ostatni uprasza publiczność polską, aby zapisywała widziane przez siebie meteory.

Potrzebnem tu zaś jest w tym celu, że jeżeli się zbierze dostateczna liczba obserwacji jednego i tego samego meteoru, to będzie można wyznaczyć drogę przebieżoną przez niego około słońca.

Przy zapisywaniu tych zjawisk należy zwracać uwagę na następujące okoliczności:

1. Na okolicę sklepienia niebios i wysokość po nad horyzontem, gdzie meteor się rozprysnął.
2. Największą wysokość pozornego biegu i punkt nieba, w którym meteor tej wysokości dobiegł.
3. Okolicę nieba i wysokości, w których meteor był najpierw widzialny, oraz w ogóle cały przebieg zjawiska.

4. Możliwie dokładne oznaczenie czasu, w którym meteor się ukazał, oraz długość czasu od ukazania się jego, aż do zniknięcia.

Wysokość jego po nad horyzontem, oraz punkta początkowe i końcowe biegu meteoru najlepiej oznaczać przez podanie konstelacji, lub jeszcze ścisiej przez podanie jednej znanej gwiazdy.

Pożądane też jest podanie wysokości w stopniach, licząc od horyzontu do wierzchołka.

Notatki w ten sposób przeprowadzone nadsyłać można wprost do p. Bolesława Buszczyńskiego w Krakowie, lub też do redakcji *Wszelchwiatu* w Warszawie.

== Towarzystwo przeciw żebraniu.

Odbierając z kilku stron wiele zapytań, co się dzieje z projektem utworzenia towarzystwa przeciw żebraniu, zasięgnęliśmy informacji u źródła i pośpieszamy powiadomić, iż sprawa znajduje się na dobrej drodze, lecz, z powodu zmian w pierwszym projekcie statutu, rzecz cała uległa opóźnieniu.

Jak wiadomo, sprawę podjęło grono poważnych obywateli, przeważnie członków Towarzystwa do broczynności, powołując na przewodniczącego w naraadach prezesa administracji ogólnej rzeczonoj instytucji, p. Szwedego.

Według otrzymanych wskazówek, ustawa przyszłego Towarzystwa została tak ułożoną, iż zatwierdzenie pożytecznej instytucji jest niezawodne.

Za kilka dni członkowie, stanowiący prowizoryczny komitet, zbiorą się ponownie, celem stanowczego omówienia sprawy.

Według brzmienia projektu statutu, Towarzystwo będzie stanowiło instytucję czysto obywatelską, która ma działać w dwóch kierunkach: usuwania niedarzy przez danie im pracy, lub wsparcia i przytulku, oraz zbierania potrzebnych środków dla dopełnienia powyższych zadań wśród litościwej publiczności.

Takie chwalebne i rozumne jałmużnicze pośrednictwo będzie stanowiło główny cel Towarzystwa, o czem ustawa obszernie wspomina.

Ponieważ z kwestją żebrania łączy się często

występki i podstęp uprawiania żebractwa jako rzemiosła, przeto w Towarzystwie będą zasiadać dwaj delegaci: jeden ze strony oberpolicmajstra, drugi zaś z ramienia prezydenta miasta.

Osoby te, według projektu ustawy, rozwiną swoją działalność o tyle, o ile tego zajdzie rzeczywista potrzeba, bez wpływania na bieg spraw instytucji.

Ponieważ istniejący już prowizoryczny przytułek żebraczy, założony z inicjatywy p. generałowej Tolstojowej, a z ofiarności publicznej mieszkańców Warszawy, będzie po zawiązaniu Towarzystwa stanowił pierwszy fundament, kwestja ta zostanie na posiedzeniu szczegółowo podniesiona.

Oprócz ruchomości, znajdujących się w przytulku, jest jeszcze na ten cel pewna suma, lokowana w kasie zarządu oberpolicmajstra m. Warszawy.

Fundusz ten z chwilą prawnego utworzenia się Towarzystwa zostanie oddany do jego dyspozycji.

== Na czasie.

Zbliża się już czas egzaminów szkolnych, a po nich koniec roku i wakacje, gdy zaś te upłyną, zacznie się ożywiony ruch księgarski w dziale podręczników szkolnych, oraz największe żniwo dla antykwaryuszów, którzy, nabywając przed wakacjami książki za bezcen, zbywają je później przynajmniej o 70% drożej.

Celem uniknięcia więc tak kosztownego pośrednictwa i w powołaniu się na przepis, wzbraniający antykwaryuszom nabywania książek od uczniów bez zgody rodziców, jest zamiar wprowadzić obowiązkowo, iżby uczniowie, przechodzący do klas wyższych, zostawiali w kancelariach szkolnych przed wakacjami dokładny wykaz podręczników, przeznaczonych na sprzedaż.

Tym sposobem kupujący po wakacjach będą się mogli poinformować, u kogo jaką książkę nabyć, a zysk, dostający się antykwaryuszowi, zostanie podzielony między sprzedawców i nabywców.

Projektowanemu postanowieniu tylko przyklasnąć można.

== Goście japońscy.

W dniu wczorajszym, pociągiem kolei terespolskiej przybyła do Warszawy książęca para japońska a mianowicie: książę Komatsu wraz z małżonką Joriko-Komatsu.

Dostojni podróżni mieli zamiar w powrotnej drodze z Petersburga *via* Moskwa za granicę tylko przejechać przez Warszawę.

Tymczasem w czasie podróży zamiar został zmieniony.

Książka Joriko przed miesiącem przejeżdżała przez Warszawę i tak się jej nasze miasteczko podobało, iż zachęciła swego małżonka, który udawał się do Petersburga inną drogą, a mianowicie na Wierzbolowo, iż książę Komatsu zapragnął Warszawę poznać.

Zatelegrafowano więc do hotelu europejskiego, celem przygotowania apartamentów.

Książęca para wraz z orszakiem przejechała w otwartych powozach.

Wkrótce po chwilowym wypoczynku oboje książęstwo udali się powozem na przejażdżkę po mieście.

Książę Komatsu jest zapalonym turystą i z Bedekerem nigdy się nie rozstaje.

Oglądając gmachy i świątynie, zasięgał informacji a rozmaite szczegóły wpisywał do notesu, który ma zawierać spostrzeżenia z podróży, odbytej po Europie.

Japoński książę słynie w swej ojczyźnie jako literat i zamierza wrażenia z podróży drukiem ogłosić.

Powierzchność pary książęcej nie jest ponętna. Oboje przedstawiają zwykły typ chińsko-japoński, z małymi skośnymi oczami i nosem cokolwiek przypłaszczonym.

Ubiór ich jest europejski, skromny, lecz gustowny. Książę mówi dość poprawnie po francusku.

Zwiedzenie miasta ograniczało się wczoraj na poznaniu dzielnic staromiejskiej, wreszcie śródmieścia i Łazienek.

Książę przez swego sekretarza polecił nabyć fotograficzne widoki Warszawy oraz... butelkę starego węgryna.

Widocznie tradycja o długoletniej edukacji wina węgierskiego w Warszawie doszła do uszu japońskiego turysty.

Dziś książęca para ma zwiedzić wystawę sztuki i starożytności.

== Z ogrodu Saskiego.

Dziatwa i... emeryci, przesiadujący już od kilku dni w naszym letnim salonie, dziwili się, niewidząc starego znajomego, oblaskawionego żorawia, który od lat 10-ciu przechadzał się swobodnie po całym ogrodzie.

Interpelowana służba ogrodowa objaśniała, iż żoraw jest chory.

Ten i ów odwiedził pacjenta smutnie wyglądającego.

Zarząd ogrodu wzywał kilka razy weterynarza, pocziwy żoraw był bowiem ulubieńcem wszystkich, chociażby przez samo przyzwyczajenie.

Nie jednak nie pomogło i ptak wczoraj żywot swój zakończył.

== Ze spraw tramwajowych.

Zarząd tramwajowy ogłosił podwładnej służbie o mających niebawem nastąpić zmianach w składzie służbowym.

Do ważniejszych należeć będzie usunięcie dotychczasowych „wekslarzy”, przyczem nastawianie zwrotnic ma być uskuteczniane przez samych konduktorów.

Z tego powodu wagony przed każdą zwrotnicą będą zatrzymywane.

Jednocześnie liczba dozorców stajennych ma być znacznie zredukowana, jak nie mniej zmniejszona będzie ilość woźnych biurowych, woźniców zapasowych i t. p.

== Z Nowej Pragi.

Ruch budowlany na Nowej Pradze w tym roku będzie bardzo słaby.

Jak dotąd, zakładają się fundamenty pod budowę dwóch oficyn, a właściciele placów starają się o nabywców nawet po znacznie niższej cenie.

— Wyrażnie jakby nas kto gonił — odezwał się Oskrzelski.

— Gonił... może gonili... — zauważył Węgrzynek — ktoś wie, czy to jeden, czy więcej?...

— Z odgłosu kopyt wnoszę, że jeden... — obstawał przy swoim Pawelek.

Syn burmistrza zatopił wzrok w ciemnościach.

— Jaka szkoda, że nie dojrzeć nie można — rzekł niechętnie.

— Jeśli jeden to głupstwo — zabrał głos Adaś — a zresztą, ja się już domyślam co to jest... W Krosowicach zapomnieli czegoś powiedzieć naszemu profesorowi i wysłali za nim konnego... Zresztą jeździec już niedaleko... czekajmy...

Tentent konia w istocie świadczył, że jeździec był tylko jeden i że się już znajdował w bardzo niewielkiej odległości.

W tej chwili błyskawica znów rozdarła chmury i przy olśniewającym jej blasku Węgrzynek i Pokrowiecki dojrżeli jeźdźcę.

Dojrżeli ale na zbyt krótko, aby mu się mogli przyjrzeć i utrwalić w pamięci jego sylwetkę. Ogień niebieski zgasił i młodych podróżnych ogarnęła jeszcze bardziej nieprzejrzana ciemność.

— Widziałeś? — rzekł Adaś do Węgrzynka.

— Tak... ale i on nas musiał widzieć — odparł niepewnym głosem syn burmistrza.

— Może mi się przywidziało... jest uzbrojony — mówił Adaś.

— W jednej ręce strzelba... w drugiej... miecz — dodał z cicha Węgrzynek — na miłość boską, Pawle, co koni wyskoczy jedźmy...

Oskrzelskiego mrowie przeszło, ale przytomności nie stracił.

— Zapóźno!... — odparł — jeżeli nas zaczepi, przyjmijmy go po muszkietersku... Baczność... broń w pogotowiu.

— A wódz?... — zapytał Adaś.

— Nie budzić! — rzekł Pawelek stanowczo — i nie strzelać, aż ja wystrzeżę...

Minęło parę sekund oczekiwania. Jeździec był już przy koczobryku.

Muszkietierowie podnieśli się z siedzeń i z rewolwerami w ręku czekali.

Kilka mgnień oka jeszcze i chwila stanowcza nadeszła.

Jeździec ów dopadł do stojących podróżnych, których przy blasku błyskawicy musiał doskonale zauważyć, osadził konia w miejscu i broń trzymaną w ręku wymierzył prosto w Węgrzynka.

— Co to?... co to za napaść?... — krzyknął Oskrzelski.

Węgrzynek, czując się zagrożonym, szarpnął za lufę, żeby ją od swych piersi oddalić i pociągnął za nią tak silnie, że bez wystrzału na kolana mu upadła.

Straciwszy strzelbę, jeździec widocznie chciał zaatakować Węgrzynka owym orężem, który przy blasku błyskawicy wydawał mu się groźnym mieczem.

I ten oręż jednakże uległ temu samemu losowi. Węgrzynek zdobył go na przeciwniku nie poniosłszy żadnej szkody.

Wtedy przeciwnik, widząc się rozbrojonym, spał konia i zniknął w ciemnościach.

Stało się to wszystko tak szybko i tak cicho, że Miłomirski nawet się nie przebudził, a trzej jego podwładni nie mogli sobie zdać sprawy z całego przebiegu starcia.

Dopiero po zniknięciu napastnika muszkietierowie zaczęli się zastanawiać nad tem co zaszło.

— Nie pojmuję doprawdy — rzekł Węgrzynek — sam nas zaczepił, dał się rozbroić i uciekł.

— Pokonałeś go zimną krwią — wyjaśnił rzecz po swojemu Adaś.

— Spisałeś się po muszkietersku! — pochwalił kolegę Pawelek.

— W głowę zachodzę... to tchórz dopiero — medytował nad swoim tryumfem Węgrzynek — żeby zaś tak się dać... no!...

— W każdym razie mamy łupy wojenne... — cieszył się Pokrowiecki — szablę... pokaz-no...

Dotknął zdobytej szabli i zawołał ze zdumieniem: — A to co znaczy?... wszakże to szabla w pochwie!...

— Co? — rzekł Węgrzynek — nie może być!...

Sprawdził i przekonał się, że tak było rzeczywiście.

— No — zażartował kwaśno — jeżeli tak, to nie mogę się bardzo chlubić moją muszkieterską odwagą... A może i strzelba w futerale? — dodał siląc się na żart.

Strzelbę już oglądał, a raczej w ciemności obmacywał Pawelek i jako znawca wydał zdanie:

— Strzelba to dubeltówka i w dodatku... nie nabita.

— W imię Ojca i Syna! — przeżegnał się Węgrzynek — to dopiero ładnie się spisało!... Myślałem że pokonał przeciwnika, a ja widzę bezbronnego złupilem... Pawelku, na miłość boską, każ jechać... może jeszcze dogonimy tego nieszczęśliwego... trzeba mu przecież oddać jego... towary.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W ogóle wszyscy z budową wstrzymują się do lepszych czasów, bo i pocóż stawiać nowe domy, kiedy w starych pełno lokali stoi pustkami.

Amelioracje, dotyczące lepszego oświetlenia, nowych bruków, regulacji ulic, są w projekcie oddawna, lecz mieszkańcy nie chcą na tołożyć.

Starani o przyłączenie przedmieścia do Warszawy obecnie całkiem zaniechano, głównie z obawy powiększenia się ciężarów podatkowych.

= Agenci obrazów.

Jako charakterystyczny przyczynek do tego, cośmy wczoraj pisali o agentach, pośredniczących w nabywaniu obrazów religijnych, niech posłuży fakt następujący.

Przed kilku miesiącami, pan D., właściciel Blemowa, użył pośrednictwa agenta W. w nabywaniu obrazu, mającego przedstawiać św. Franciszka.

Obraz sporych rozmiarów został kupiony za 180 rs. i umieszczony w ołtarzu, a pan D., nie znawca, oraz miejscowy kapłan, starszek ze słabym już wzrokiem, nie zwrócili uwagi, iż nabyli bohomaż prawdziwie częstochowski pędzla.

Obecnie okazała się potrzeba nabycia św. Antoniego, dla umieszczenia w drugim ołtarzu.

Z gotowością poniesienia ofiary oświadczył się kolonista P. i sam pojechał po obraz do Warszawy.

Tu i on zeszedł się z agentem W., który mu sprzedał św. Antoniego znacznie taniej, bo za 110 rs.

Obraz ten, po doprowadzeniu do Blemowa, okazał się najzupełniejszą kopją poprzedniego płótna.

Święty Antoni jest kubek w kubek podobny do św. Franciszka, tylko Dzieciątko Jezus, piastowane na rękach, zostało dorobione.

Teraz i pan D. zrozumiał, iż nie można, pomijając już względy estetyczne, zawieszając dwóch obrazów, przedstawiających jednakowe postacie, a mających wyobrażać różnych świętych.

Szablony bohomaż został agentowi odesłany i zażądano zwrotu pieniędzy.

Ponieważ agent żądaniu temu nie czyni zadość, sprawa więc pójdzie na drogę sądową.

= Nieszczęśliwi rodzice.

W tych dniach zamieszkali w Warszawie państwo H. stracili 14-letniego syna, który, pomimo energicznej pomocy lekarskiej, zmarł po długiej chorobie.

Zmarły chłopiec był ostatnim dzieckiem państwa H., którym przedtem wymarło 12 dzieci, prawie wszystkie odchowane.

Nieszczęśliwi rodzice, ludzie dość zamożni, po stracie ostatniego dziecka wyjeżdżają zupełnie z Warszawy i chcą osiaść przy rodzinie, zamieszkałej na prowincji.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym na placu św. Aleksandra wsiadł do wagonu tramwajowego jakiś starszek, który zajął miejsce obok pani Szumowskiej.

W czasie drogi starszek ów tak się przechylił, iż pani S. mimowoli traciła go łokciem.

Passażer wszczął z tego powodu awanturę. Grzeźna dama, lubo się nie poczuwając do winy, przeproszała sąsiada, ten jednak, łząc zmieszana kobietę, dość szybko, pomimo pozornie podeszłego wieku, wagon opuścił.

Dopiero w parę minut później pani S., ochłoniwszy, spostrzegła brak portmonetki, w której się znajdowało 230 rs.

Nikt inny tylko ów mniemany starszek kradzież tę spełnił.

= Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym w Alejach Jerozolimskich rozbiegał się koń, wyrwawszy się z zaprzęgu.

Rozbuczany rumak w szalonym biegu ku Wiśle przewrócił dwie kobiety, które upadły.

Jedna z nich złamała nogę, druga zaś ciężko się potłukła.

= Zajście.

W dniu wczorajszym wiele osób na Krakowskim-Przedmieściu było świadkami dziwnego zajścia.

Jakieś trzy izraelitki napadły na czwartą i, bijąc ją, przemocą chciały wciągnąć do dorożki.

— Ratuście, bo mnie zabijają, chcę zostać chrześcijanką! — wołała napadnięta.

Wezwano policję, która napastnice odprowadziła do cyrkułu.

Okazało się, że to są: Rozalja Goldsteinowa, Gitla i Bajla Borsickówny.

Ofiarą napadów była ich rodzona siostra, Łaja.

Dziewczęcie uciekło z domu, celem przejścia na wiarę chrześcijańską.

Fanatyczne siostry przy spotkaniu chciały ją przemocą odprowadzić do rodziców.

Sprawę po spisaniu protokołu skierowano na drogę sądową.

+ Zakłady górnicze w Drzewicy, zamknięte od paru miesięcy, zostały już zupełnie opuszczone przez dotychczasowych właścicieli, którzy z całej administracji zostawili w nich tylko personel, potrzebny do pilnowania całosci lasów i kopalni. Opis szczegółowy tych zakładów posłany został podobno agentom, którzy mają się starać o kupców na Drzewicę pośród francuskich i niemieckich kapitalistów. Na puszczenie w ruch zakładów, o których mowa, potrzebny jest conajmniej kapitał parę kroć sto tysięcy rubli, nie licząc kosztów nabycia kopalni i lasów drzewickich.

+ Na kolei nadwiślańskiej, pomiędzy stacjami Lublin Trawniki, Rejowiec, Chełm, Dorohusk, Lu-

bomla i Kowel, mają być wkrótce zbudowane przystanki, na których jednak pociągi zwyczajne zatrzymywać się nie będą, gdyż mają one mieć specjalne przeznaczenie w razie potrzeby. Domy stacyjne na tych przystankach wznoszone nie będą, zastąpią je małe budki. Ułożone będą tylko dwie pary szyn i weksle, potrzebne do mijania się pociągów.

+ Wspomnienie pośmiertne.

W Libawie zmarł przed kilku dniami redaktor dziennika ministerjum oświaty, Julian Rechniewski.

Urodzony w Płocku w r. 1824-ym, w r. 1841-ym wyjechał na uniwersytet do Moskwy, po którego skończeniu wykładał prawo w gimnazjum grodzieńskim.

W r. 1853-im zamieszkał w Petersburgu, gdzie był profesorem w szkole budownictwa.

Od r. 1866-go czynny był jako jeden z najzdolniejszych adwokatów nad Newą.

Jego prace prawnicze, o stosunkach włościańskich w Królestwie Polskiem, zwróciły uwagę sfer myślowych.

+ Nowe organy.

W tych dniach we wsi Wsola, w radomskim, miejscowy kościół otrzymał nowe organy.

Organ te zbudowane zostały kosztem parafjan za inicjatywą i staraniem proboszcza miejscowego, ks. Majewskiego.

+ Bank handlowy w Łodzi.

Czternaste zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów banku handlowego w Łodzi odbyło się w niedzielę, o godz. 1-iej z południa.

Na zebraniu było obecnych 30 tu akcjonariuszów, którzy reprezentowali 3.222 akcje i 75 głosów.

Dywidendę zatwierdzono w stosunku 8 1/2%, czyli po 21 rs. 25 kop. od każdej akcji 250-rublowej.

+ Parcelacja.

W lubelskim, w dobrach Garbów, zaprojektowany został do sprzedaży na parcelację folwark.

Kandydatów włościan zgłosiło się dość wielu, którzy już się ugodzili o cenę i czekają tylko na zwolnienie z pod pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Pokazuje się, że na parcelację nabywców znaleźć można.

+ Wykrycie tajnej gorzelni.

We wsi Borkowicach, w pow. kozienickim, strażnik, który, poszukując skradzionych chomont, rewidował domy, trafił na rzecz ważniejszą, bo na tajną gorzelnię, prowadzoną w domu zamożnego kolonisty Niemca.

Żyd, utrzymujący gorzelnię, zaraz po odkryciu jej zemknął, ofiarą zaś całej sprawy pozostał zbyt chciwy zysków gospodarz domu.

Sledztwo zapewne wykaże, od jak dawna istniała tajna gorzelnia.

+ Szczególna kradzież.

Szczególnego rodzaju kradzież spełnioną została przed niedawnym czasem w kancelarii zarządu gminnego w Dembowie, w powiecie augustowskim, gubernji suwalskiej, wykradziono tam bowiem z niezamkniętej szafy 11 ksiąg miejscowej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Część ksiąg, w liczbie pięciu, odnoszących się do roku bieżącego, odnaleziono niezadługo na drodze w pobliskiej wiosce, zaś ksiąg kasowych z lat poprzednich 1885-go i 1886-go nie odszukano.

Znalezione księgi mają powydzierane karty początkowe z d. 1-go stycznia r. b. i z tego powodu nie można powziąć wyobrażenia o istotnym stanie funduszów.

Nasuwa to domysł, że kradzież została spełnioną albo w interesie dłużników kasy, albo też w interesie jej zarządu i sledztwo też zajęło się zbadaniem sprawy w tym kierunku.

Z SĄDÓW.

Z życia tułacza.

Dziwne bywają czasami zrządzenia upartego losu. Doświadczył ich dotkliwie mieszkaniec Kutna, Feliks Kowalewski, którego siła okoliczności zmusiła do przykrych i długich wędrówek, a kiedy sądził, że już do brzegu dopłynął, wtrąciła znowu w czarną otchłań wygnania.

Zaczęło się co prawda pod złą wróżbą, bo od kradzieży. Za niefortunny występ na tem polu, Kowalewski, sądzony przez sąd okręgowy tutejszy w dniu 23-im listopada 1877-go r., skazany został na rok rot aresztanekich, poczem na cztery lata dozoru policyjnego.

Po odcierpieniu tej kary zaczęły się dla niego gorsze jeszcze katusze, bo cierpienia moralne, o których dziś jeszcze mówi ze smutkiem i żalem.

Dozór policyjny i plama, jaka przez odsiedzenie w hańbiącym zamknięciu do imienia jego przyrosła, sprawiły, że wszelkie usiłowania otrzymania pracy rozbiły się o niechęć pracodawców.

Zaczęło się więc dla niego to życie bez jutra, przepłatane troską o kawałek chleba, zatruwane niennością i lekceważeniem tych, którzy się z nim spotykali.

Że nie wygasły w nim iskry uczuć szlachetnych, wiążmyż, że Kowalewski, doprowadzony do ostateczności, pozabawiony dowodów legitymacyjnych, pragnie wyostać się nareszcie z błędnego koła i uciec od smoty i ciągłego wstydu.

Fantazja jego podszeptała mu środek najeźdźczej przez podobnych jemu używany, a mianowicie wyparcie się swego nazwiska i przybranie roli tułacza.

Termin dozoru policyjnego jeszcze nie minal, Kowalewski więc, nie widząc innego wyjścia z błędnego koła, zaczął grać rolę tułacza, co mu przyszło tem łatwiej, że nie posiadał żadnych dowodów legitymacyjnych.

Aresztowany w Warszawie, podał się za Jana Wasiliewa i nie wyjawiał swego nazwiska nawet wtedy, kiedy go stawiono przed sądem.

Wiadomo, jak ciężką karę wymierza kodeks u nas obowiązujący na tułaczy. Zastosowano ją i do Kowalewskiego i skazano go wyrokiem z d. 14-go grudnia 1880-go roku na rok rot aresztanekich i osiedlenie we Wschodniej Syberji.

Pierwszą część kary, czyli rotę aresztanekich, odcierpiął on w Lgowie, kurskiej gub., zkąd wypisany został dnia 15 maja 1882-go roku i osiedlony w Syberji, w obwodzie jakuckim, w osadzie Abagiński-Samerson.

Miejscowość to zapadła, odległa o 600 wiorst od Jakucka, w strzale błotnistej i niegościnnej. Na zebraniu gminnem ludność miejscowa, chcąc się pozbyć Kowalewskiego i sześciu innych skazańców, ofiarowała im po 15 rs., trochę maki, kaszy i masła i pusiła w świat na tułaczkę.

Zapłakałem z tęsknoty i żalu — mówił Kowalewski przed sądem — strach mój zdjął przed tą pustynią i postanowiłem wyjawić swe nazwisko.

W tym celu powędrował on z powrotem do Jakucka i opowiedział swe losy miejscowemu oberpolicmajstrowi, ks. Krapotkinowi, zatańczył tylko okoliczność, że został za włóczęgostwo zesłany do Wschodniej Syberji.

Zarządzono sprawdzenie podanych przez niego szczegółów i, po otrzymaniu potwierdzających wyjaśnień z Kutna, opatrzone go w list glejtowy aż do miejsca urodzenia. Z tym dokumentem w ręku Kowalewski powędrował dalej ku domowi.

W Tomsku zgubił jedyny dowód legitymacyjny i dostał się znów w ręce władz policyjnych. Po powtórnie sprawdzeniu jego osobistości, odesłano go etapem do Kutna, zkąd przedostał się niebawem do Warszawy.

Tak więc po długiej przymusowej wędrówce, Kowalewski znalazł się znów w swoim kraju, nie przewidując nowych nieszcześć, jakie mu los zgoutał.

Ponieważ nie posiadał żadnych papierów, aresztowano go w Warszawie i wtedy wyszło na jaw, że został wysłany na Syberję i wrócił zamtad przy współudziale władz, wprowadzonych w błąd jego oświadczeniami. Powołani na świadków stróżę więzienia śledczego poznali w nim tę samą osobistość, która sądzoną była za tułactwo pod nazwiskiem Wasiliewa, a jeden z dawnych jego znajomych poznał w nim wprost Feliksa Kowalewskiego.

Wobec tego stawiono niefortunnego zbiega przed sądem pod zarzutem samowolnej ucieczki z miejsca osiedlenia. Sprawę tę sądził w dniu wczorajszym sąd okręgowy tutejszy.

Kowalewski, w wieku lat 35, sterany widocznie i wycieńczony kolejami losu, opowiedział historję swoich wędrówek, chwila mi nie bez wzruszenia i odwołał się nareszcie do względności sądziów.

Z bliższej z nim rozmowy zasięgnąć było można ciekawych rzeczywiście wiadomości geo- i etnograficznych. Objasnienia dawał nie bez sprytu i z widoczną znajomością przedmiotu.

Powód, dla którego zataił, iż jest zeszaneem, Kowalewski wytłumaczył w ten sposób, że chodziły właśnie wieści o manifestacji i nowych łaskach dla skazańców. To go skłoniło do przybycia do Irkucka, a zawiadzone nadzieje i chęć powrotu do kraju wpłynęły na dalsze jego postępowanie.

Wysłuchawszy szczegółów sprawy i rewelacji oskarżonego, sąd po długich naradach skazał Kowalewskiego na powtórne osiedlenie w Syberji, nadto na dwa miesiące więzy.

Tak więc przysły nadzieje i zawiody usiłowania powrotu do kraju.

Pozostaje jednak droga, o jakiej sam oskarżony nie pomyślał. Mówimy tu o restytucji sprawy poprzedniej o włóczęgostwo. Kara osiedlenia wymierzona została na niego za zatajenie nazwiska i podanie się za tułacza.

Obecnie, kiedy tożsamość jego osoby została sprawdzoną, senat może nakazać restytucję wyroku i znieść wymierzoną przez sąd okręgowy karę, poczem naturalnie sprawa ucieczki z Syberji przyjmie inny obrót rzeczy.

W każdym razie sprawa Kowalewskiego należy do wyjątkowo ciekawych, zarówno z punktu widzenia psychicznego, jak prawnego.

E. W.

Nekrologja.

+ Ś. p. Józef Kwapiński, obywatel miasta Warszawy i majster rzeźniczy, po krótkiej a ciężkiej słabości, zakończył życie w dniu 24-ym kwietnia 1887 r., przeżywszy lat 52. Pozostała w głębokim żalu żona zaprasza krewnych, znajomych i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 27-ym kwietnia, to jest we środę, o godzinie 10-iej i pół zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senator-skiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 5-iej po południu, na cmentarz powazkowski.

+ Ś. p. Ferdynand Lange, majster piekarski, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dniu 25-ym kwietnia r. b., w wieku lat 60. W głębokim żalu po-grażona żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-angsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania, w dniu 28-ym kwietnia, to jest we czwartek, o godzinie 5-iej po południu odbyć się mające.

—1466—

+ Za duszę ś. p. Józefa Troczewskiego, dnia 28-go kwietnia, to jest we czwartek, o godzinie 10-iej zrana, w kościele Narodzenia Najśw. Marii Panny na Lesznie odbędzie się nabożeństwo, na które rodzina zaprasza krewnych, kolegów i życzliwych.

—1463—

+ W piątek, to jest dnia 29-go kwietnia, jako w drugą smutną rocznicę śmierci ś. p. Leopolda Płoskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które pozostała żona zaprasza przyjaciół i znajomych.

—1452—

+ W dniu 29-ym kwietnia, to jest w piątek, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Tynusa Biskupskiego, odprawiona będzie w kościele św. Trójcy na Solcu żałobna uroczystość.

o godzinie 10-ej zrana, na które pozostała żona, syn i synowa zapraszają krewnych i przyjaciół. —1457—
 † Dnia 29-go kwietnia r. b., to jest w piątek, o godzinie 9-ej zrana, w kaplicy literackiej przy kościele archikatedralnym św. Jana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Pawła **Lenartowskiego**, doktora medycyny, członka archikonfraterni literackiej. —462—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.) *Politische Correspondenz* donosi, że poseł rosyjski w Konstantynopolu, Nelidow, obecnym był na ostatnim posiedzeniu rady ministrów. Czy i jakie poczynił propozycje, nie wiadomo. Zdaje się wszakże na pewno, że mocarstwa sprawę bułgarską na teraz złożą *ad acta*.

Wiedeń 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Hr. Kalnoky i wspólny minister wojny hr. Bylandt Rheidt otrzymali orderzy Złotego Runa.

Wiedeń 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Podczas dzisiejszych obrad budżetowych w izbie deputowanych rady państwa Hausner wygłosił mowę, w której dowodził, że brak zmysłu oszczędności i lekkomyślności szerokich warstw są powodem, że potężne zasoby państwa nie bywają produkcyjnie wykorzystywane. Mimo tego dochody wzrosły o dziesięć procent, wydatki zmniejszyły się o pięć. Jestto zasługa dzisiejszego gabinetu. Lewica wniosła interpelację do rządu, zapytującą, kiedy ustanie zakaz wywozu koni?

Wiedeń 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—*Politische Correspondenz* donosi, że orderem Złotego Runa przyozdobieni zostali: minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky, minister wojny, jen. hr. Bylandt Rheidt, generał kawalerji hr. Pejaczewicz i wielki marszałek koronny hr. Szeesen. (Aj. półn.).

Berlin 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Zapewniają w sferach rządowych, jakoby Schnaebele sam zeznał, iż uwięziony został na terytorjum niemieckim. Sprawa pójdzie prawdopodobnie zwyczajną drogą sądową i wywoła kilka innych procesów.

Berlin 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Poseł francuski Herbet odbył wczoraj konferencję z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, hr. Herbertem Bismarkiem.

Berlin 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Tutejszy poseł rosyjski, hr. Szuwałow, powróci tutaj w d. 9-ym maja. Poseł niemiecki w Petersburgu, jen. Schweinitz, odjeżdża tamże jutro.

Londyn 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—W toku dalszych obrad nad budżetem oświadczył wczoraj kanclerz skarbu Goeschen, iż weźmie pod uwagę wszystkie poglądy i wnioski, dotyczące reform podatkowych, między innymi także projekt podwyższenia podatku od obcych papierów wartościowych. Budżet został przyjęty w pierwszym czytaniu.

Sofja 26-go kwietnia. (Tel. Agencji półn.)—Zaciągnięcie pożyczki w Anglii nie przyszło do skutku.

Petersburg 21-go kwietnia. (Tel. pr. Kurj. W.)—Słychać, że dzisiejsze zapisy w Petersburgu na nową pożyczkę wewnętrzną wydały miliard.

Petersburg 26-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Senat obradował dzisiaj nad sprawą apelacyjną redaktora *Gazety lubelskiej* Dawida, który skazanym został przez warszawską izbę sądową na karę 25 rs. za dyfamację pisarza gminnego, Jarosławskiego. Dawid dowiódł, że w r. 1885-ym, gdy dyfamacja nastąpiła, był tylko faktycznym redaktorem *Gazety lubelskiej*, odpowiedzialnym zaś Zaleski. Senat uwolnił Dawida. (Aj. półn.)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go kwietnia. — Pomimo wszystkich uspokajających wieści, usposobienie panowało na giełdzie bardzo słabe i niechętnie. Wszystkie kursa dążyły do niższych i znaczne poniosły straty. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe straciły 4 m. i zeszły poniżej 4.50.

Wartości bankowe bez zmiany i bez ruchu. Kolejowe niżej. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich słabe, uległy one mniejszym lub większym obniżkom—tak pożyczki, jak i renty. Ruble niżej. Żyto w obu terminach o 1.25 wyżej notowano.

Berlin 26-go kwietnia (notowanie urzędowe giełdy).
 Bil. ban. ros. w tr. nat. 178.— Akcje kredytowe 449.—
 Wexle na Warszawę 177.80 Listy zast. serji I-ej 56.30
 Wex. na Petersb. krótk. 177.40 Wexle na Lon. krótk. 20.36
 Wex. na Petersb. dług. 176.60 dług. 20.29
 Bil. ban. ros. na dost. 178.— Żyto w tow. gotow. 125.50
 Wschodnia pożycz. II em. 54.60 Żyto na jesień 125.50

Petersburg 26-go kwietnia. Wexle na Londyn 21 1/16.
 Pożyczka premjowa I-ej emisji 254 1/8. — Pożyczka premjowa II-ej emisji 233. — Półimperjały 9.34.

Sytuacja ogólna bardzo się nie świetnie przedstawia. Spadek kursu rubli o 60 f. w transakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych i spowodowanie ich tym sposobem do kursu 178 m. m. za 100 rs., czyli 56.17 1/2 rs. za 100 m. bez kosztów transakcji, a więc około 56.30 licząc z kosztami—jest to fakt niebywały i wpłynie on zapewne bardzo uciśkająco na giełdę warszawską, tembardziej że na czas samej subskrypcji pożyczki nowej spodziewano się co najmniej utrzymania się kursu, jeżeli już nie wyższego. W tych warunkach jeżeli dzisiejsze szacowania nie wskażą zmiany kierunku spodziewać się można dosyć silnej wyżki kursów walut obcych. Notowania dnia poprzedniego były: 178.60, 178.75, 453, 124.25, 124.25.

Ceny zboża z dnia 26-go kwietnia 1887-go r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszemica* wyborowa 123—127, średnia 116—122, ordynaryjna 110—115. *Żyto* wyborowe 82—84, średnie 79—81, ordynaryjne 75—78. *Jęczmień* wyborowy 84—88, średni 78—83, ordynaryjny —. *Owies* wyborowy 82—85, średni 74—78, ordynaryjny 70—73. *Gryka* 72—80. *Groch* 80—90 i 75—79. *Kasza* jaglana wyborowa 85—95. B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W poniedziałek dnia 25-go kwietnia na rynku gdańskim młynarze okazywali chęć kupna *pszenicy* krajowej, gdy tymczasem polska była z początku zaniechana i dopiero ku końcowi parę ładunków wodą przybyłych ulokować było można po cenach niezmiennych. Płacono polską czerwono-psstrą 124 i 125 f. 142 m., psstrą nieczystą 123 f. 140 m., lepszą 128 i 129 f. 146 m., dobrze psstrą 127 i 128 f. 145 m., jasno-psstrą 125 do 128 f. 143 do 145 m. wedle gatunku, wysoko-psstrą i szklistą 129 funt. 147 1/2 m. za tonnę. *Żyto* bardzo chętnie kupowane przy usposobieniu mocnem. Polskie 91 m. płacono. *Jęczmień* i *owies* bez obrotu. *Sienie* liane polskie średnie 165 m. **W Londynie** targ zbożowy przy usposobieniu spokojnem i ruchu niezbyt znacznym. Ceny *pszenicy* wyborowej wyższe.

Sprawozdanie z handlu skórmi.

Od dosyć już długiego czasu *skóry wołowe* na rynku praskim pozostają bez zmiany w cenie. Ruch jest normalny, popyt dosyć żywy, przy podaży zupełnie średniej. *Skórki cielęce* warszawskie, z powodu nagromadzenia się towaru do zbycia, nieco niżej notowane. Płacono je po 2.25 do 3.50 za parę. Prowincjonalne tak że cokolwiek niżej, płacono je po 1.50 do 13.50 za decher, czyli partję z 10 sztuk złożoną. *Skóry konie* bez zmiany, od 3 do 4.80 za sztukę. Wyjątkowo większe sztuki droższe.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Józefowi Z.*—We wspomnieniu pośmiertnem o s. p. Michale Zawadzki donosiliśmy, że tenże umarł w majątku rodzinnym Zachłone. Wiadomość tę należy sprostować; s. p. Zawadzki od lat 12-tu przebywał w Zachłonech, korzystając z gościnności właściciela majątku, p. hr. Bol. Starzyńskiego.

— „**KRAU**” petersburskiego nr. 15-ty wyszedł z druku i zawiera:

Artykuł wstępny: Reforma szkół realnych. Korespondencja „Kraju”: z Giezna p. *Wiarusa*, z Dorpatu przez *Swiadka*.

Sprawy bieżące: Orzeczenie senatu w sprawie zastawiania majątków w kraju zachodnim. Prace nad kodeksem cywilnym.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z tygodnia Pogrzeb Kraszewskiego. Ziemia i kolonie słowiańskie. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. *Doniesienia*.

Dział ekonomiczny: W sprawie konkursów rolnych. Sprawozd. giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo, cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). Ogłoszenia.

TREŚĆ „PRZEGL. LITER.”

Nad mogiłą. Pamięci J. I. Kraszewskiego, wiersz *Marii Konopnickiej*.

Adam Belcikowski jako krytyk literatury, przez *Antoniego Gustawa Bema*.

Odwiedziny u polaków w Anglii, listy podróżne *Latarnika*.

Ludzie i stosunki galicyjskie w powieściach Karola-Emila Franzosa, p. *Adama Muzanowskiego*.

Jedna z wileńskich pamiątek, p. *Jana Iłgowskiego*. *Kazimierz Waliszewski*. (Sylwetka), p. *Zygm.*

Kronika naukowa, literacka i artystyczna. Nowe książki, otrzymane w redakcji „Kraju”. Treść pism. Bibliografia.

ODCINEK.

Nieśmiała. (Nowela z francuskiego).

8,000 do 10,000 rs.

potrzebne są do korzystnego interesu, gwarancja pewności kapitału włożonego—hypoteczne zapewnienie na domach z placem. Oferty kantor Kurjera Warszawskiego przyjmuje pod lit. W. I. 1467

— W-ny **G. Ritter**, Inżynier Technolog, wynalazca „**Exsiccatora**,” Królewska 39.

Osuszony z wilgoci lokal na parterze w domu moim przy ulicy Marszałkowskiej nr 60, za pomocą „**Exsiccatora**,” jest zupełnie suchy, wskutek czego wynalazek Pański jako pewny środek przeciw wilgoci, zasługuje na przychylną opinię.

22 Kwietn. 87 r.

(1450)

(Podp.) Dr **A. Sikorski**.

F. BOBER i T. KOWALSKI
 dawniej **Juljan Penkala**.

10. Ul. Senatorska 10.

Polecają wielki wybór najmodniejszych **Parasoli** angielskich i **Parasolek** francuskich, po cenach tanich. (1447)

BRACIA LESSER,

W Warszawie, Rymarska 12.

Największy skład towarów w Królestwie, poleca wielki wybór parasoli i parasolek najmodniejszych

TRUMNY drewniane duże od rs. 7. Metalowe i dębowe od rs. 30 do 150, przysposobiła nowo-otworzona „Warszawska Fabryka”. Senatorska 29, obok kościoła. (283)

— *Warsz. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych*, Królewska 18, Telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie **opakowania** blaszane i **plakaty** na blasze. (14)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą	
	godziny	Przychodzą i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6—rano	9 35 wiecz
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po po
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 an o
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 ano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł
Osobowy 3 klasy	7—rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5—po poł.	8 35 a no
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10—rano	8—wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10—wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa .	4 48 po poł.	8 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 wiec
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 wiecz.
Osobowy	9 30 rano	8 12
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34

— Statki parowe „**Mazur**” i „**Krakus**” kursują codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, między Warszawą i Płockiem. Z Warszawy wychodzą o godzinie 8-ej minut 30 rano. Z Plocka o godzinie 6-ej rano. 1255

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac teatralny nr 473c (nowy 9.).

Za Redaktora Dr **Józef Wol.**—Wydawca **Gustaw Gebethner**.

Дозволено Цензурою—Баршана 15 (27) Апрѣла 1887 г.